

BLANKA GUL-OLSZEWSKA

ur. 1938; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, UMCS, odejście z UMCS-u

Odejście z UMCS-u

Władze miały na mnie oko, byłam już tam gdzieś zarejestrowana, no i jeszcze parę razy byłam aresztowana. Moje mieszkanie było przeszukiwane i chyba w [19]86 roku była następna afera, w której znowu miałam upomnienia i wtedy już miałam trochę dosyć tego, bo byłam na cenzurowanym, jeżeli chodzi o władze, i upominana przez bezpośredniego szefa, przez dyrektora instytutu. I było takie wydarzenie jeszcze właśnie w [19]86 roku, to już było po stanie wojennym, bardzo łagodnie już, niemniej znowu zhańbiłam uniwersytet i wtedy znowu moi szefowie uważali, że powinnam złożyć podanie o zwolnienie z pracy. W konsekwencji tych wydarzeń miałam, jako zupełnie zdrowa osoba, zawał serca i był to asumpt do takiej walki tej opozycji, Solidarności – o której każdy wiedział, że istnieje, na uniwersytecie też – w formie takich, no, uwag głośnych precyzowanych przeciwko moim szefom, że mnie doprowadzili do zawału. Ten mój bezpośredni szef był bardzo rozżalony tym. Oczywiście on mnie namawiał do poproszenia o zwolnienie z pracy, gwarantując mi jakieś takie dobre rozwiązanie tej sprawy. Niemniej był bardzo rozżalony, to oczywiście nie ja robiłam, tylko wykorzystywała Solidarność to moje przeciążenie. Ten zawał oczywiście był w w jakimś stopniu spowodowany przepracowaniem, stresem i napięciem. Dla mnie praca była przyjemnością, to, co robiłam, nie obciążało mojego sumienia w żaden sposób, te uwagi o zhańbieniu były dla mnie śmieszne, niemniej jednak to stałe naleganie, żebym się zwolniła, że to, że tamto, jakaś ocena mojej pracy oficjalna, nie mogło być nagród, które zresztą i tak były mizerne, taka oficjalna ocena, no, to się zmieniło w stosunku do tego okresu przedtem. Ja byłam tym umęczona już i nawet mi było przykro, że ciągle szarpią tego dobrego człowieka, który, no, ma inny światopogląd, inny punkt widzenia i tak dalej. Ja z nim o tym rozmawiałam, ale on oczywiście trzymał się swojego, ja oczywiście trzymałam się swojego. Te rozmowy były denerwujące bardzo, ale jeszcze z nim współpracowałam. On chciał mnie zatrzymać, ale ta schizofrenia, która była wokół mnie wtedy, w tych latach 80, [była męcząca]. Ja sobie znalazłam natychmiast

miejsce, może nie pracy już takiej wolontariusza, ale swoje, że tak powiem, pied-à-terre takie zawodowe. Niemniej to wszystko spowodowało, że ja miałam stan przedzawałowy znowu. To nie był zawał, to był stan przedzawałowy, niemniej lekarz zabronił mi pracy na pełnym etacie, a ponieważ po tych wydarzeniach 11 listopada mój szef i uniwersytet żądał ode mnie za każdym razem przy nowym semestrze oficjalnego zezwolenia na pracę na pełnym etacie od lekarza, a nie mogłam takiego przedstawić – zgody na pracę na pełnym etacie – po tym incydencie stanu przedzawałowego i znalezieniu się na krótko w szpitalu, musiałam podjąć decyzję, co dalej. I to był trudny moment. Ta pracownia, w której pracowałam z programem, który współtworzyłam z Dobrosławem Bagińskim i Krystyną Bagińską, którzy zaczęli swoją pracę na UMCS-ie z pozycji asystentów i okazali się wspaniałymi współpracownikami, już była rozkręcona. Pan Bagiński był już samodzielny właściwie, mógł być szefem pracowni oficjalnie z jakąś prognozą na piękny rozwój kariery zawodowej. Ja zresztą znałam ich od bardzo dawna, bo byli kiedyś moimi uczniami w liceum plastycznym i to właściwie oni spowodowali, że ja się zaangażowałam w tę pracownię z nimi razem. Więc wiedziałam, że ta pracownia ocaleje, będzie dalej się rozwijać, że nie będzie szkody dla studentów, ale ja już byłam tak zrośnięta ze studentami, z pracownią, miałam jeszcze tyle pomysłów, że nagle mi zaczęło być żal tego miejsca. I miałam do wyboru – albo pół etatu tam, albo odejść.

Wtedy sobie przypomniałam moje pierwsze marzenia po dyplomie – wolny zawód, być malarką, pracować z wolnej stopy, a miałam już takie zakorzenienia w następnych moich takich projektach autorskich, jak chyba wspomniany przeze mnie „Partner”, „Partnerstwo przez Art”, co było działaniem też związanym ze stanem wojennym, ale skierowanym do młodzieży liceów ogólnokształcących i szkół podstawowych na rzecz zmiany programu nauczania w szkołach polskich ogólnokształcących. Po walkach wielkich z sobą podjęłam decyzję, że odejdę. I tak zakończyłam moją pracę na uniwersytecie, z myślą, że jak czasy się zmienią, wrócę.

Data i miejsce nagrania	2008-10-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"